

Recenzja rozprawy doktorskiej

Mgr Bogusza Bomanowskiego „Współdziałanie bitewne wojsk polskich w wybranych bataliach z czasów panowania władców z dynastii Wazów (1587-1668)”, Łódź 2018, ss.354.

Mgr B.Bomanowski jest młodym historykiem, który jak pokazuje zamieszczona przezeń bibliografia opublikował jeden artykuł naukowy w czasopiśmie „Acta Universitas Lodziensis” w 2015 r. także poświęcony współdziałaniu wojsk Rzeczypospolitej w dobie kampanii cudnowskiej 1660 r.

1.Wybór tematyki. Trzeba podkreślić, iż wybór tematyki jest w pełni uzasadniony i dotąd problematyka współdziałania wojsk Rzeczypospolitej jak poszczególnych rodzajów broni była nie poruszana w odrębnych publikacjach; marginalnie autorzy poszczególnych kampanii i bitew analizowali sukcesy lub porażki wskazując na jego brak lub występowanie często ograniczając się do lakonicznych uwag na ten temat. Dobrze zatem, że doktorant podjął ten temat.

2.Charakterystyka i konstrukcja pracy. Autor miał prawo ograniczyć tematykę do okresu rządów dynastii polskich Wazów; zdaje sobie jednak sprawę że można było ją zaprezentować w szerszych ramach chronologicznych począwszy od reform Stefana Batorego po schyłek rządów Jana III; spectrum zagadnień związanych z współdziałaniem na polu walki byłby pełniejszy i dynamizm tej problematyki. Zarazem autor podkreśla, że interesują go batalie polowe; pomija zatem wszelkie oblężenia a także działania na morzu (s.22). To ogranicza jednak problematykę badawczą prezentowaną w pracy; wszak działania w dobie wypraw batoriańskich, pod Smoleńskiem (1633-1634), Kamieńcem Podolskim (1634) czy Toruniem (1658) świetnie ukazują problematykę współdziałania różnych rodzajów broni (inne zadania ma korpus oblężniczy złożony z piechoty a inne jazda). Dobrze, że autor nie pominął kwestii teoretycznych, prezentując w rozdziale I zagadnienia terminologiczne, wychodząc, co oczywiste, z definicji zawartych w pracy klasyka Carla Clausewitza.

Rozprawa skonstruowana jest chronologicznie i zawiera wstęp, cztery kolejne rozdziały, zakończenie oraz bibliografię wykorzystanych prac. Omawiając współdziałanie w dobie batalii doby panowania Wazów autor wybrał po 2 kampanie do każdego panowania. Dla epoki Zygmunta III były to Kłuszyn i Gniew, doby rządów Władysława IV – Ochmatów oraz Żółte Wody i Korsuń a dla wojennej epoki rządów Jana Kazimierza- batalia pod Warszawą oraz kampania cudnowska 1660 r. Taki dobór oczywiście jest kontrowersyjny, ale autor jak sam stwierdza skupił się nie na analizie opracowanych zresztą kampanii w literaturze ale wychwyceniu wszystkich elementów świadczących o współdziałaniu operacyjnym walczących wojsk lub braku jego występowania. Stąd praca nie prezentuje szczegółowej analizy działań opisanych już w literaturze z założenia. Co do doboru analizowanych batalii w grę wchodziły batalie pod Kircholmem oraz Beresteczkiem, ale autor miał prawo zaproponować inne starcia polowe; zresztą często na kartach pracy odnosi się porównawczo do innych operacji doby panowania Wazów.

3. Zaprezentowana wiedza autora dt. współdziałania w prezentowanych operacjach. Wszystkie n.w. uwagi z mojej strony mają charakter dyskusyjny, odnoszące się do prezentowanych tez jak omawianych batalii choć w wielu wypadkach winny zmusić autora do korekty szeregu wniosków szczególnie do roli husarii w omawianej epoce; wyraźnie widać iż jest pod wrażeniem dorobku R.Sikory, który w swoich pracach podkreśla znaczenie tego rodzaju jazdy dla staropolskiej sztuki wojennej. Przechodzę do uwag szczegółowych odnoszących się do dysertacji:

-s.23. Autor podkreśla, że wojska inżynieryjne i pomocnicze nie będą przezeń uwzględniane z racji prowadzenia działań niebojowych; odgrywały one jednak istotną rolę w działaniach wojennych każdej armii europejskiej a ich brak stanowił o słabości sił zbrojnych Rzeczpospolitej .Rozumiał to dobrze Władysław IV i w dobie przygotowań do wojny z Turcją zaciągnął odrębną kompanię pontonierów pod komendą kpt. Skrzetuskiego.

-s.27. Włączenie wojskowości moskiewskiej do typu „północno-zachodniego” jest nieporozumieniem; większość historyków podkreśla bowiem iż wpływ na staropolską wojskowość miały trendy płynące tak z zachodu (Korona) jak wschodu (Moskwa na wojskowość W.Ks.Lit.), co przekładało się tak na organizację, strukturę, skład społeczno-narodowy i wreszcie uzbrojenie, co poświadczają prace M.Plewczyńskiego.

s.43-44. Co do szacunków ilościowych i kilkakrotnej przewagi przeciwnika jak choćby w bitwie pod Hodowem należy wziąć pod uwagę cele propagandowe strony polskiej. Przykładowo pod Hodowem, mimo iż źródła na

których opiera się R.Sikora podają liczbę ordy na 40 tysięcy to jej liczebność należy szacować maximum na 4 tysiące (prace M.Wagnera); bardziej należy zwrócić uwagę na zasadę ekonomiki sił, tj. maksymalne wykorzystanie swojego potencjału do sił przeciwnika .

-s.51.Faktem jest że korpus S.Żółkiewskiego był niejednolity a gros sił stanowił mocno okryty pułk A.Zborowskiego; warto podkreślić iż mimo tarć z hetmanem o żołd i okres przyznanej służby A.Zborowski syn Samuela, do którego schwytania i śmierci przyczynił się S.Żółkiewski porzucił prywatę i w przededniu bitwy połączył się z oddziałami hetmana. Bez wsparcia Zborowczyków , stanowiących 1/3 wszystkich sił, sukces kłuszyński byłby niemożliwy.

S.53. Autor myli się co do użycia dragonii; pierwsze tego typu jednostki występują we Francji za Henryka IV Bourbona , w Rzeczypospolitej widzimy je na teatrze inflanckim w armii litewskiej w 1617 r.; zatem o upowszechnieniu w tym czasie tego rodzaju konnej piechoty trudno mówić; zob. pracę M.Wagnera, Formacje dragońskie armii koronnej w czasach Jana III Sobieskiego .Lata 1667-1696; w:Do szarzy marsz, marsz...Studia z dziejów kawalerii, pod red. A.Smolińskiego,t.V ,Toruń 2014 (duży wstęp dt. dziejów dragonii w Europie i w Polsce).

S.53-54. Czytelnik w wywodach autora dt. konnych-Kozaków, hybrydowych jednostek Kozaków, Kozaków/quasi dragonów może się pogubić; należy jednoznacznie określić o jakich Kozaków chodzi w szczególności dt. oddziałów kozackich pozostawionych pod Carowym Zajmiszczem- nie byli to Kozacy zaporoscy a lżejsze od husarskich rot jazdy określane przez samego S.Żółkiewskiego „levis armaturae” (s.53, przyp. 32). Co do Pohrebyszczań warto może dodać, że były to dobra Zbaraskich, a Krzysztof Zbaraski kozaków z Pohrebyszcza mógł przyprowadzić pod Smoleńsk w 1609 r. i stąd mogli znaleźć się w siłach S.Żółkiewskiego; zob. Pohrebyszcze w: SGKP, t.VIII,s.523.

-s.61. Warto było przy wymienieniu wyższej kadry dowódczej otoczenia S.Żółkiewskiego szerzej ją zaprezentować choćby kierując czytelnika do istniejących biogramów w Polskim Słowniku Biograficznym .

s.71-74.Atak husarii pod Kłuszynem mimo istnienia kilku monografii i artykułów dt. tej bitwy wzbudza polemikę dt. wyposażenia tych rot w kopie. W trakcie marszu przewożono je na wozach, a brano na pozycjach wyjściowych do bitwy; stąd przy pozostawianiu w tyle taborów wojska często roty te walczyły „po kozacku” nie mając kopii. Zresztą już po pierwszym starciu ulegały one strzaskaniu a nowe znajdowały się w taborach. Trudno zakładać, że jak sam pisze autor dystans 2-3 mil (ok. 21 km) wojsko przebyło w pełnym rynsztunku a

husaria przemieszczała się ciągnąc przy sobie kopie. Czy posiadał je drugi i trzeci rzut husarii należy powątpiewać; skoro została piechota to także wozy taborowe, które z reguły spóźniały się na pole walki; potwierdzają to jak sam pisze autor przekazy źródłowe (S.Maskiewicz). Warto zacytować drobny artykuł o Kłuszynie autorstwa P.Gawrona w :Bitwy decydujące o losach Europy Środkowej pod red. J.Gmitruka, Warszawa 2010, s.155-186.

-s.73. Autor przy ustaleniu liczebności poszczególnych rodzajów broni ,a w szczególności husarii, cytuje popularną pracę J.Cichowskiego i A.Szulczyńskiego o husarii; wypada jednak odnieść się do istotnej i naukowej pracy, znanej zresztą autorowi, J.Wimmera, Wojsko i skarb Rzeczypospolitej w XVI-XVII w., stanowczo zbyt mało cytowanej.

-s.93. Piechota cudzoziemska odrzucona od ogrodzeń; zapewne autorowi chodziło o drewniane kobyliny zwane płotami czy tzw. kozły hiszpańskie.

-s.102-104. Uwagi autora dt. zmniejszenia liczebności husarii w I poł. XVII wynikają głównie z kłopotów finansowych i wadliwego systemu skarbowo-wojskowego Rzeczypospolitej oraz niechęci szlachty do utrzymywania na etacie pokojowym zbyt dużych sił, co szczególnie widoczne jest po 1638 r., gdzie w 1643 r. przeprowadzono kolejną redukcję wojska, ograniczając jego liczebność do 4200 koni i porcji; zob. J.Wimmer, wojsko i skarb..., s. 69-70.

-s.108.Krytyczny osąd autora nt. reform w wojsku szwedzkim Gustawa Adolfa niczym nie uzasadniony; szereg innowacji, które wprowadził, zresztą dokonanych w wyniku konfrontacji ze stroną polsko-litewską (wojny lat 1617-1629) zaskoczyły wodzów cesarskich (Breitenfeld) ale i dowódców polskich i litewskich (Górzno 1629, Walmoiza 1625) . Zwiększanie rajtarii tak przez Gustawa Adolfa jak w dobie potopu przez Karola X Gustawa wiązało się z koniecznością utrzymania linii komunikacyjnych i przeciwstawienia się jeździe polskiej w terenie. Zob. M.Nagielski, Wyśięk mobilizacyjny Rzeczypospolitej w latach 1656-1659; w: Rzeczpospolita w latach potopu pod red. J.Muszyńskiej i J.Wijaczki, Kielce 1996. -s.110. Siły litewskie a nie polskie J.K.Chodkiewicza pod Kircholmem liczyły od 4350 do 3600 koni i porcji, choć w tym względzie w literaturze duże rozbieżności ; w każdym razie nie 9 tysięcy!.

-s.115. Pisząc o współdziałaniu pod Gniewem z chorągwiemi Lisowczyków autor nie podaje ich liczby; pamiętajmy że gros tych chorągwi po kampanii reńskiej 1622-1623 r. zostało rozpuszczonych i zaledwie kilka uczestniczyło jako wolontarskie w działaniach 1626 r., które były „podzwonnym” dla tego typu chorągwi.

-s.120.Autor pisząc o współdziałaniu jednostek różnego typu broni pod

Gniewem i nie tylko nie był obowiązany przedstawiać szczegółowo tych działań (mógł odnieść się do badań J.Teodorczyka); jednak umieszczenie mapy ilustrującej z grubsza te działania ułatwiły by czytelnikowi śledzenie wywodów autora dt. współdziałania. Brak map dt. poszczególnych prezentowanych przez autora kampanii jest jednym z głównych zarzutów pod adresem przyszłego historyka wojskowości.

s.131.Podkreślając przewagę jazdy polskiej nad rajtarią szwedzką oraz unikanie przez Gustawa Adolfa walki w otwartym polu autor zapomina, że Szwedzi mieli i na tym polu pewne sukcesy, nie obawiając się starć z jazdą kwarcianą pod warunkiem iż mieli wsparcie jednostek ogniowych i artylerii; zob. klęskę regimentarza S.R.Potockiego pod Górnem poniesioną w starciu z H. Wranglem (11-12 II 1629).

s.132. Wpływ na Jana Kazimierza sztuki wojennej zachodu miały nie tylko poczynania jego starszego przyrodniego brata Władysława IV (zaciągi na wojnę smoleńską 1632-1634 ; królewicz był dowódcą regimentu piechoty), ale fakt krótkiej służby jako płk piechoty w wojsku cesarskim w 1635 r.

s.133-136. Wielkie zwycięstwa kawaleryjskie w I ćwierci XVII w. mogły wytworzyć wrażenie istotnej przewagi kawaleryjskiej nad użyciem innych rodzajów broni w wojskowości staropolskiej; pod wpływem prac R.Sikory autor przecenia znaczenie kawalerii, której rola szczególnie w odzyskiwaniu teatru nasyconego umocnionymi twierdzami była nikła. Rozumiał to J.Zamoyski preferując w kampanii inflanckiej 1601-1602 działania w oparciu o piechotę i silną artylerię . Rola tych rodzajów broni wzrastała, co widać przy analizie przemian w wojskowości zachodnioeuropejskiej w II połowie XVII wieku i dominacji Francji Ludwika XIV. Analiza tzw. „szarzy ogniowej” w wyniku której po oddaniu ognia jednostka pozostawała bezbronna wobec husarii jest tylko częściowo prawidłowa. Po pierwsze nie wszystkie szeregi oddawały jednorazowo salwę a jedynie część żołnierzy, a poza pikinierami była ona flankowana ogniem pozostałych regimentów tak pieszych jak rajtarii , które mogły prowadzić ogień boczny do atakującej husarii jak to miało miejsce pod Warszawą. Oczywiście zdarzały się wypadki, iż w panice wobec widoku atakującej jazdy oddawano salwę ogniową ze wszystkich posiadanych luf, ale dotyczyło to z reguły żołnierza świeżego nowo zwerbowanego. Nie widać bowiem z opisów bitewnych tak H.Ch.Holstena czy P.Gordona strachu przed polską husarią w początkowej fazie potopu.

-s.140. Przy omawianiu literatury dt. asymetrycznych działań wojsk tatarskich autor pominął duży dorobek A.Gliwy a w szczególności jego pracę:”Kraina upartych niepogód. Zniszczenia wojenne na obszarze ziemi

przemyskiej w XVII wieku”, *Przemysł* 2013. O specyfice działań ordy zob. tegoż autora: *Działania asymetryczne w wojskowości tatarskiej we wczesnej epoce nowożytnej*; *ZN UJ., Prace Historyczne*, 2016, t.143, s. 703- 735.

s.146. Jest opracowanie popularno-naukowe działań pod Oryninem (28 IX 1618) P.Nowatkiewicza, *Zabrze* 2009, którego autor nie wykorzystał.

-s.147. Autor sugeruje ,że w 1643 r. siły kwarciane wynosiły około 10 tysięcy żołnierzy; w rzeczywistości wynosiły one wg. J.Wimmera 4800 porcji i koni; chyba że autor wlicza doń utrzymywane ze skarbu koronnego wojsko zaporoskie rejestrowe liczące wówczas 6 tysięcy mołojców; zob. J.Wimmer, *wojsko i skarb...*, s. 88.

-s.150. Autor podaje ,że siły hetmanów w 1648 r. były „znacznie liczniejsze” od tego czym dysponował S.Konieczpolski i J.Wisniowiecki w 1644 r.; sytuacja wygląda odwrotnie choćby ze względu na ograniczony udział jednostek prywatnych w kampanii wiosennej 1648 r. przekraczających w 1644 r. 10 tysięcy ludzi i będących pod komendą hetmana. Co do opracowań o batalii ochmatowskiej brakuje wydanej ostatnio pracy popularno-naukowej autorstwa P.Skworody i W.Królikowskiego, *Ochmatów 30 I 1644. Triumf nad forpocztą wojującego islamu*, *Zabrze* 2018 ss.80.

-s.157. Autor winien w przypisie podać istniejącą literaturę i zmieniające się poglądy nt. liczebności Tatarów krymskich najeżdżających Rzeczpospolitą w XVII w. począwszy od pracy O.Górki (odeń tendencja skreślająca ostatnie zera i mocno ograniczająca liczebność ich wypraw) po ostatnie krytyczne wypowiedzi W.Majewskiego, który zwiększa jednak liczebność ich oddziałów.

-s.159. Brat S.Konieczpolskiego – Przedbór (a nie Przebor) został w trakcie szturm Smoleńska 8 VI 1611 r. przywalony gruzami i kilka dni później zmarł; zob.L.Podhorodecki, *Stanisław Konieczpolski 1592-1646*, *Warszawa* 1978, s.34.

-s.181. Autor nie cytuje wielu pozycji M.Franza, który wśród historyków zalicza się do tych, którzy bronią hetmana w.kor. M.Potockiego , widząc w nieudanej kampanii 1648 r. splot wielu nieprzewidzianych przezeń okoliczności zob.M.Franz, *Mikołaj Potocki- hetman pozbawiony chwały. Droga ku sławie* (cz.1); w: *Nad Wisłą i Dnieprem*, t.2-3, *Toruń –Kijów* 2003-2004, s. 14-21; tenże, *Kryzys roku 1648 –armia i społeczeństwo szlacheckie*; w: *Studia Historyczno-Wojskowe. Armia i społeczeństwo*, t.3 pod red. T.Ciesielskiego, *Zabrze* 2009, s. 123-156;tenże, *Tragizm postaci Mikołaja Potockiego – o kapryśności historii* słów kilka; w: *Klio viae et India. Opuscula Marco Cetwiński delicata* pod red. A.Odrzywolskiej-Kidawy, *Warszawa* 2010, s. 703-708; tenże, *Listy hetmana Mikołaja Potockiego jako przykład źródeł do historii wojskowości epoki staropolskiej*; w: *Epistolografia w dawnej Rzeczpospolitej*, t.1, *Kraków* 2011,

s.199-206; tenże, Król i hetman. Rozważania na tle postaci Mikołaja Potockiego; w: Wobec Króla i Rzeczypospolitej. Magnateria w XVI-XVIII wieku pod red. E.Dubas-Urwanowicz, J.Urwanowicza, Kraków 2012, s. 689-702.

-s.196. Trudno zgodzić się z autorem, że armia koronna znalazła antidotum na działania połączonych sił kozacko –tatarskich (tj. samopału z szablą tatarską) do 1654 r. Wszak nawet w batalii beresteckiej w drugim dniu bitwy gdy nie było współdziałania z obozem sił koronnych (gdzie znajdowały się jednostki strzelcze) jazda, która oddaliła się zbyt od siebie została okrążona i poniosła duże straty w konfrontacji z ordą. Dziwi, że autor widząc odrodzenie jazdy koronnej po klęskach 1648 r. nie odnosi się w ogóle do istotnego i wielokrotnie cytowanego w polskiej historiografii artykułu J.Teodorczyka pt:” Dramat jazdy polskiej. Przyczyny porażek wojsk koronnych w walkach z Kozakami zaporoskimi w latach 1648-1655; w: Epoka „Ogniem i mieczem” we współczesnych badaniach historycznych pod red. M.Nagielskiego, Warszawa 2000, s.121-136.Nie oznacza to, że strona polska nie próbowała reagować i nie wyciągała wniosków z porażek w konfrontacji z siłami kozacko-tatarskimi; zob. M.Nagielski, Przeobrażenia w armii koronnej w dobie walk z powstaniem B.Chmielnickiego (1648-1654); w: Między Zachodem a Wschodem. Studia z dziejów Rzeczypospolitej w epoce nowożytnej, Toruń 2002, s. 308-335.

-s.203. Warto silniej podkreślić niż to zrobił autor, że decyzja wycofania się spod Korsunia na trakt bohusławski i nie dania Kozakom walnej batalii spotkała się nie tylko z krytyką średniego szczebla dowodzenia i żołnierzy ale także hetmana polnego kor. M.Kalinowskiego, o czym donoszą pamiętnikarze.

-s.207. B.ostra krytyka Jana Kazimierza jako wodza naczelnego trzech kampanii zborowskiej 1649, beresteckiej 1651 oraz żwanieckiej przez autora nie do końca jest uzasadniona. Co do Żwańca pełna zgoda z oceną autora; jednak w trzecim dniu bitwy beresteckiej wbrew opinii hetmanów i części dowództwa właśnie poszczególnych pułków jazdy narodowej król przeforsował działania ofensywne w oparciu o centrum, wykorzystując siłę ognia formacji strzelczych i artylerii.

-s.209.Trudno zgodzić się z autorem, że konfrontacja Rzeczypospolitej ze Szwecją zakończyła się zwycięstwem tej ostatniej (w tym stosowanej taktyki przez stronę polską wojny szarpanej od 1656r.) Trzeba brać pod uwagę że działania toczyły się na obszarze Rzeczypospolitej i zniszczyły gospodarczo centralne prowincje oraz potencjał demograficzny Korony. Tu warto choćby zacytować kilka prac o zniszczeniach szwedzkich w Koronie w dobie potopu i stratach tak ekonomicznych, społecznych i kulturalnych (wywóz archiwów, bibliotek etc.zob. Zniszczenia dokonane przez Szwedów w Polsce w latach

1655-1660, Warszawa 2011.).

-s.223. O korpusie J.Lubomirskiego i jego liczebności wysłanym spod Warszawy pod Kraków pisał szczegółowo J.Stolicki, Oblężenie Krakowa przez Jerzego Lubomirskiego w latach 1656-1657; w:SMHW, t.40, Białystok 2003, s.87-117.

-s.224. O karierze W.Wilczkowskiego szerzej w pracach M.Wagnera, Korpus oficerski wojska polskiego w drugiej połowie XVII wieku, Oświęcim 2015 (indeks).

-s.225-6. Rozstrzygającym względem istnienia roty husarskiej J.Kolęckiego i jej udziału w bitwie warszawskiej są materiały wydane przez J.Wimmera dobrze znane autorowi pracy; na żołdzie Rzeczypospolitej takiej roty nie było w kompucie koronnym a trudno założyć że była to chorągiew woluntarska ze względu na koszty zaciągu!(zob. Materiały do zagadnienia organizacji i liczebności armii koronnej 1655-1660; w:SMHW, t.IV, Warszawa 1958.

-s.235. Trzeba szerzej spojrzeć na podjętą decyzję Jana Kazimierza Wazy względem stoczenia batalii pod Warszawą w 1656 r. Zaważyły nie tylko kwestie propagandowe i prestiżowe (obecność w obozie dyplomatów obcych, rywalizacja dwóch linii Wazów),ale to iż udało się pod stolicą zgromadzić kilkadziesiąt tysięcy wojska o niezłej kondycji moralnej (1 VII zdobycie Warszawy); gorzej że zaprzepaszczono miesiąc oddając inicjatywę wojskom sprzymierzonych, co zresztą podkreśla autor pracy.

-s.251.Autor stosuje pełne zapisy bibliograficzne kilku pozycji zamiast podawać je w wersji skróconej jak choćby często cytowanego w pracy listu J.Leszczyńskiego do Schönhoffa z Częstochowy z 9 VIII 1656 r. (zob. przypisy w rozdz.IV nr 28, 87, 114, 133, 149, 190, 192).

-s.252. Świetnie zaprezentował obrane taktyki w bitwie pod Warszawa R.Frost w artykule znanym autorowi, gdzie uznał, że zwycięstwo pod Warszawą Karolusa 'zostało osiągnięte zgodnie z tradycjami bitew typu wschodnioeuropejskiego,..., król polski zdecydował się na prowadzenie bitwy na wzór zachodni,..., jednak Karol X Gustaw walczył po polsku"; zob. R.Frost, Potop a teoria rewolucji militarnej, s. 160.

-s.252. Warto zwrócić uwagę, że wobec zmiany szyku wojsk brandenbursko-szwedzkich i zaskoczenia -atakiem tego co miał pod ręką - Jan Kazimierz starał się zyskać na czasie na ustawienie wojska i organizację natarcia wszystkimi siłami wysyłając husarię A.H.Połubińskiego. Zastanawia brak chorągwi dworzańskiej króla odpowiedzialnej za jego bezpieczeństwo a występującej u jego boku w kampaniach 1649-1653. Może taką rolę pełniła

rota husarska ww.Połubińskiego?

-s.262. Uwagi autora dt. niewykorzystania mas kawalerii przez Jana Kazimierza są słuszne choć położenie obu stron już po przestawieniu szyków przez siły sprzymierzonych miało swoje słabe strony; warto zwrócić uwagę że oparcie sił polsko-litewskich o Wisłę z jedną przeprawą mogło odegrać taką samą rolę jak usytuowanie wojsk litewskich w batalii kircholmskiej 1605 r.w oparciu o koryto Dźwiny ; autorytet jednak J.K.Chodkiewicza wśród podkomendnych był o wiele większy niż polskiego monarchy na polach praskich choćby ze względu na dużą liczbę pospolitaków.

- s.268. O uwarunkowaniach strategicznych bezpieczeństwa granic Rzeczypospolitej zob. M.Nagielski, Strategia bezpieczeństwa I Rzeczypospolitej w kontekście wojen prowadzonych w XVII wieku; w: Biblioteka Strategiczna, t.I,Warszawa 2017, s.29-36.

-s.272. Bitwa warszawska przedłużyła jednak okupację szwedzką; strona polska uznała że nie ma szans w konfrontacji z silną, posiadającą dużą ilość jednostek ogniowych z artylerią armią szwedzką; wybrała wariant wojny szarpanej i metodycznych działań wraz z siłami cesarskimi odzyskiwania utraconych miast i twierdz; stąd działania trwały niemal do podpisania traktatu oliwskiego w maju 1660 r.

-s.275. Szacunki armii kozackiej J.Chmielnickiego można uściślić tak w oparciu o literaturę ukraińską, rosyjską jak polską; w tym przypadku autor powinien skorzystać z pracy P.Krolla, Od ugody hadziackiej do Cudnowa. Kozaczyzna między Rzeczpospolitą a Moskwą w latach 1658-1660, Warszawa 2008, s.377. J.Chmielnicki prowadził pułki prawobrzeżne w sile ok. 20-25 tysięcy ludzi, 30 dział oraz 12 rot jazdy byłego gospodarza Konstantego Serbana. W obozie Szeremietiewa znajdowały się pułki zadnieprskie (6) prowadzone przez T.Cieciurę (kilka tysięcy Kozaków);por. M.Nagielski, Kampania cudnowska 1660 roku; w:Bitwy decydujące o losach Europy Środkowej, pod red. J.Gmitruka, Warszawa 2010, s.187-207.

-s.284. Autor pisze, iż zgodnie z SSW dragonia występowała jako osłona piechoty; była to jej rola jednak drugorzędna gdyż dragoni są sami w sobie formacją strzelczą przemieszczającą się na koniach i aby zwiększyć siłę ognia przerzucaną na zagrożone odcinki, często współdziałając z kawalerią, osłaniając ją ogniem.

-s.292. Oderwanie się jazdy moskiewskiej z częścią artylerii było niemożliwe ze względu na zbyt wolne poruszanie się obsługi dział; w grę wchodziło przebicie się z obozu w kierunku idących sił kozackich jazdy strzeleckiej i rajtarii zaciągu cudzoziemskiego, i pozostawienie do odsieczy

piechot w obozie; na takie rozwiązanie nie zdecydował się W.Szeremietiew i nie był on odosobniony w tej decyzji (Batoh 1652 i decyzja M.Kalinowskiego).

s.293. Co do strat strony moskiewskiej iż kształtowały się jak 10 : 1 dla Polaków byłbym ostrożny w tych szacunkach mimo że dane te znajdujemy w źródłach; dla celów propagandowych umieszczano często dane nie mające nic wspólnego co potwierdzają gazetki ulotne rozchodzące się po całej Europie a prezentujące batalie i straty ponoszone przez walczące strony . Wszak H.Ch.Holsten walczący pod Cudnowem i Słobodyszczami w regimencie rajtarskim J.Lubomirskiego pod komendą hr. de Oedt pisze o dużych stratach tej jednostki. Straty po tej kampanii należałoby przedstawić na podstawie analizy materiałów J.Wimmera notujących ubytki kadrowe każdej jednostki walczącej w tej kampanii. Ograniczę się jedynie do regimentu pieszego hetmana polnego kor. pod komendą M.K.Ghizy (straty z 1558 porcji do 974 w I kwartale 1661 – straty prawie 40%); zob. J.Wimmer, Materiały 1660-1667, w: SMHW, t.VI/1, Warszawa 1960, s.242-243.

-s.298. Brak mapy sytuacyjnej walk tak pod Cudnowem-Lubarem jak Słobodyszczami utrudnia śledzenie za autorem działań w tej kampanii; stanowczo do wydania tej pozycji sugeruję zaopatrzenie jej w mapy ukazujące przebieg opisywanych operacji.

-s.301. Warto aby autor przybliżył czytelnikowi używany termin „piechota lekka”, tj. chodzi o piechotę polsko-węgierską, łanową, dymową czy może złożoną z Kozaków znajdujących się także w szeregach armii koronnej.

-s.305. Artyleria polowa docierała z taborami z reguły z dużym opóźnieniem do oddziałów idących w awangardzie ,będących na pozycjach wyjściowych , zapewne i w tym przypadku było podobnie biorąc pod uwagę strukturę korpusu J.Lubomirskiego idącego pod Słobodyszczę.

s.306.Sokolnicki to Andrzej por. roty J.Lubomirskiego, zawdzięczający mu swą karierę; poseł na sejm, deputat wojskowy; zob. o nim M.Wagner, Korpus oficerski (indeks).

s.312. W taborze J.Chmielnickiego byli weterani walk z epoki B.Chmielnickiego doskonale znające swe rzemiosło i wiedzący, że jazda polska nawet przy rozerwaniu taboru niechętnie wchodziła w głąb bo trudniej było z niego wyjść jak pokazały tak powstania lat 1637-1638 jak walki po 1648 r.

-s.314. Straty jak to już podkreślałem tak własne jak przeciwnika należy szacować b.ostrożnie; dominowały szczególnie w źródłach pamiętnikarskich dane nie mające nic wspólnego z rzeczywistością (propaganda sukcesu stosowana na użytek wszystkich armii); warto jednak zwrócić uwagę, że straty armii koronnej biorąc dane z III kwartału 1660 r. (38787 porcji i koni) w

stosunku do I kwartału 1661 (dane po kampanii cudnowskiej po rozłożeniu wojska na leża zimowe)- 32546 porcji i koni wynosiły ponad 10 % (wliczając jednostki, które nie brały udziału w walkach na Ukrainie a na teatrze białoruskim; zob. J.Wimmer, Materiały 16601667; w: SMHW, t.VI/1, s.223).

-s.314. Wydaje się ,że autor nie bierze pod uwagę w ocenie działań sił J.Chmielnickiego, że zostały one zaskoczone przez stronę polską i znajdowały się w szyku marszowym; to iż mimo kłopotów udało się Kozakom odeprzeć ataki jazdy i dragonii koronnej było sukcesem; tym bardziej że nie zakładali Kozacy że na drodze w kierunku sił W.Szeremietiewa napotkają większe zgrupowanie oddziałów koronnych; oczywiście było to zasługą braku prowadzenia rozpoznania, co zemściło się na młodym hetmanie zaporoskim i otaczającej go starszyźnie pułkowniczej.

Większość ww. uwag dt. pracy ma oczywiście charakter dyskusyjny i mieści się w dyskursie naukowym. Od strony merytorycznej pracę oceniam jako poprawną choć autor stawiając sobie ambitny cel zaprezentowania elementów współdziałania różnych rodzajów broni na ówczesnych teatrach walki musi szereg swych jednoznacznych sądów jeszcze raz przemyśleć.

4.Autor powinien poprawić pracę pod względem językowym ; rażą bowiem niektóre terminy dt. raczej współczesnej terminologii dla analizy działań XX-XXI w.; na kartach pracy odnalazłem szereg błędów stylistycznych, gramatycznych oraz literówek, co oznacza że praca w ostatniej fazie powstawania nie została jeszcze raz sczytana; stąd poprawki naniesione przeze mnie na egzemplarz recenzyjny .

5. Autor, wykorzystując podstawową literaturę do prezentowanych 6 kampanii (choć szereg drobniejszych pozycji pominął) oparł się głównie na źródłach drukowanych i literaturze. W bibliografii bowiem źródła pochodzące od niewiadomych adresatów lub odbiorców potraktował jako anonimy -raczej niepotrzebnie gdyż znajdują się one w znanych zbiorach źródeł drukowanych tak polskich jak obcych. Brak źródeł rękopiśmiennych jest mankamentem pracy ale autor wyszedł z założenia, że wybrane przezeń batalie i kampanie są od strony monograficznej dobrze opracowane a celem jego pracy jest ukazanie elementów współdziałania wojsk w nich uczestniczących. Autor dokonał sumiennej analizy przebiegu wybranych kampanii doby panowania Wazów, nie koncentrując się na ich przebiegu a wyodrębniając to co jest tematem jego dysertacji- tj. współdziałanie na wybranych teatrach operacyjnych sił Rzeczypospolitej w konfrontacji z różnorodnym przeciwnikiem: Tatarzy, Szwedzi, Moskwa, Kozaczyzna zaporoska. Do druku winien autor nie tylko zaopatrzyć omawiane batalie w mapy poglądowe aby czytelnik mógł śledzić ich

przebieg ale poszerzyć porównawczo analizę innych wybranych starć militarnych z epoki Wazów. Postuluję jednak właśnie ze względu na analizę współdziałania różnych rodzajów broni armii koronnej uwzględnić choć jedną z operacji oblężniczych gdzie wyraźnie widać inne zadania dla formacji strzelczych inne dla kawalerii (Smoleńsk 1632-1634), Toruń 1658).

6. Efekty kształcenia na studiach doktoranckich. Doktorant posiada zaawansowaną wiedzę w tematyce dt. staropolskiej wojskowości oraz podstawowych metod badawczych związanych z prezentowanym tematem badawczym. Wprowadza również do obiegu naukowego nowe ustalenia w obrębie ww. dyscypliny. Posiada także umiejętności związane z krytyczną analizą prezentowanego materiału oraz potrafi samodzielnie formułować wnioski często krytyczne wobec istniejącej literatury. Z prezentowanej pracy wnioskuję, że posiada kompetencje do prowadzenia samodzielnej pracy naukowej oraz dydaktycznej ze studentami.

7. Prezentowana praca doktorska w istotny sposób wypełnia dotychczasową lukę w literaturze historyczno-wojskowej doby nowożytnej a w szczególności XVII w. Praca wnosi wiele nowych ustaleń faktograficznych, interpretacji i opinii szczególnie odnoszących się do zasad współdziałania w staropolskiej sztuce wojennej. Warsztat doktoranta jest poprawny choć pewne fragmenty wymagają większej precyzji wywodu.

Mimo wielu uwag wyrażonych powyżej a także wątpliwości i uzupełnień , które przedstawiałem w formie pytań czy uwag, mających często charakter dyskusyjny, stwierdzam, że praca Bogusza Bomanowskiego pt: **"Współdziałanie bitewne wojsk polskich w wybranych bataliach z czasów panowania władców z dynastii Wazów (1587- 1668)"** spełnia wymogi określone dla rozpraw doktorskich a art. 13 ustawy z 14 marca 2003 r. o stopniach i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki. Stad wnioskuję o dopuszczenie mgr Bogusza Bomanowskiego do następnych etapów przewodu doktorskiego.

Prof.dr hab.Mirosław Nagielski

